Nr. 353 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica sobota 24 grudnia 1927 r CENA 20 GR. Rok II.

# ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Patrz strona 2-ga:

**Każdy czytelnik „ABC" już od dziś może dostać na 22 i 23 bm. bilet do Teatru Polskiego**



*Wstrząsające szczegóły*

# Tragedji dzikowskiej

## Bohaterska śmierć A. Freyera

### Liczba ofiar. — Co ze zbiorami?

**Opis pożaru zamku dzikowskiego znajdą czytelnicy na stronie 2-ej w depeszy p. t. Straszny pożar w Dzikowie. O dalszych szczegółach donosi nam korespondent krakowski:**

KRAKÓW, 22. 12. (Tel. wł.). Dowiaduje się o **szczegółach bohaterskiej śmierci A. Freyera i 10 innych ofiar akcji ratowniczej w czasie pożaru zamku dzikowskiego.**

Ogień, który rozpoczął się o godz. 3 nad ranem rozszerzał się tak szybko, że w przeciągu pół godziny z sal 2-go piętra buchały już gęste płomienie.

W akcji ratowniczej, poza służbą domową wzięła udział przedewszystkiem młodzież szkół średnich, która **właśnie wczoraj popołudniu przybyła do Dzikowa na ferje świąteczne.** Młodzież z A. Freyerem ratowała przedewszystkiem zbiory muzealne i bibljoteczne na 1-em piętrze, nie bacząc na groźne niebezpieczeństwo.

Gdy było już rzeczą jasną, że dalsze wchodzenie do sal 1 piętra grozi niechybną śmiercią kierujący akcją urzędnicy, polecili zaprzestać akcji na 1-szem piętrze.

— **„Jeszcze można wiele wyratować"** — odpowiedział na to A. Freyer i w towarzystwie kilkunastu osób w tem kilku uczniów i seminarystek raz jeszcze **wskoczył na schody 1 piętra...**

Niemal w tym samym momencie z hukiem zawaliły się powały 2 piętra, tak że kilka ofiar **padło zgniecionych w klatce schodowej.**

Najtragiczniejszą rzeczą było, że przez pewien czas szalejące płomienie uniemożliwiały wszelki ratunek dla ofiar bohaterskiego porywu. Zwęglone zwłoki można było wyciągać z pod zgliszcz dopiero około godz. 7 rano.

KRAKÓW, 22. 12. (Tel. wł.). Tragedja dzikowska poza zniszczeniem pałacu spowodowała szereg **strasznych nieszczęść rodzinnych.**

Zabity w czasie ratowania biblioteki pałacowej **murarz Po mykalski osierocił żonę i 8-ro nieletnich dzieci.**

**Kuczuczówna uczennica seminarjum tarnobrzeskiego, jedyna podpora starych zniedołężniałych rodziców, poniosła śmierć, ratując „białe kruki" biblioteki zamkowej.**

KRAKÓW, 22.12. P. A. T. Z Tarnobrzegu donoszą, że zdołano uratować *około 50 procent zbiorów, które* znajdowały się w Pałacu w Dzikowie. Narazie złożono je pod gołem niebem w parku zamkowym. Właściciel Dzikowa *hr. Zdzisław Tarnowski* mimo niedomagania sercowego, przybył już na miejsce wypadku i kieruje sam akcją ratowniczą.

Dochodzenia policyjne, mające na celu ustalenie przyczyny pożaru, nie dały dotychczas ostatecznego wyniku.

KRAKÓW, 22.12. (Tel. wł.) Władze ustaliły ilość ofiar katastrofy dzikowskiej.

Poniosło śmierć 8 osób:

*Freyer* znany lekkoatleta, *Kuczerówna* seminarzystka, *Józef i Jan Gi*[illegible] siebie [illegible] *Tomyślało* [illegible], *Wojciech Skiba* strażak i 2 [illegible] tarnobrzeskiego, których nazwisk nie można dotąd ustalić.

7 osób rannych wśród nich wywiadowca policji *Żukowski.*

**Popierajcie T. O. P.**

# Nowa fala mrozów

## W Krakowie dziś 26 stopni mrozu

### Należy oczekiwać dalszej zniżki temperatury

Po kilkunastu dniach silnych mrozów w nocy z wtorku na środę *nastąpiło nagłe, ale nieste1y chwilowe ocieplenia temperatury.* Nawet tej o godz. 5 nad ranem w Warszawie ociepliło się do 2 st. mrozu, ale już w środę wieczór temperatura obniżyła się już do 10 stopni mrozu.

Według informacji PIMa ocieplenie się temperatury w dn. wczorajszym należy przypisać przerwie, między *dwoma falami mrozów*, które posuwają się z północy na południe. Mrozy, które przed kilku dniami były największe na północy, obecnie *panują na południu.*

Dzisiaj także na północy Polski zaczyna się *nowa fala* mrozów, tak że należy oczekiwać *dalszego oziębienia* się temperatury.

W dniu dzisiejszym w *Warszawie* o godz. 8 rano było *13 stopni* mrozu, w Gdyni 10, w Wilnie 6, Białymstoku 14, Pińsku 9, *Lwowie 17,* Kielcach 18, *Krakowie 26,* Poznaniu 11, Zakopanem 25, Morskiem Oku 13, *Hali Gąsienicowej 6.* Opadów śnieżnych oprócz Pohulanki i Wilna 1 cm. nigdzie nie zanotowano.

# Lista nr. 13

### ma być listą bloku rządowego

W związku z tworzącym się blokiem *„Bezpartyjnej Współpracy z Rządem",* kursowały wczoraj w kołach politycznych pogłoski o nowej koncepcji wyborczej sfer sanacyjnych. Mówiono mianowicie iż zarzucono koncepcję utworzenia dwuch bloków rządowych prawicowego i lewicowego, powrócenia natomiast do koncepcji *jednej listy, któraby mieć numer 13.* Układ tej listy polegałby na dostosowaniu osób, pochodzących z różnych stronnictw do barwy politycznej okręgu. Wedle tej koncepcji, lista rządowa miałaby w jednym okręgu na pierwszem miejscu *kandydata lewicowego, w innym przedstawiciela sfer gospodarczych,* dalej konserwatystę, włościanina i t. d.

# Sprawa pensyj urzędników

### odłożona na czas po świętach

Ze sfer miarodajnych dowiadujemy się, że sprawa regulacji płac urzędniczych *nie była wczoraj poruszana na posiedzeniu Rady Ministrów.* Wejdzie ona na wokandę najbliższego po świątecznego posiedzenia Rady Ministrów. W związku z tą sprawą toczą się narady między poszczególnymi ministrami zainteresowanymi i prezesem Rady Ministrów.

# Rabunku na szosie

### dokonali dwaj złoczyńcy

Dziś o godz. 3 rano t. zw. szosą Włoską jechała do Warszawy z produktami wieśniaczka *Czesława Mikulska.* Na siódmym kilometrze od Płońska niewykryci dotąd dwai osobnicy zagroziwszy kobiecie rewolwerami zrabowali walizkę z rozmaitymi produktami, torebkę z 20 złotymi, kupę jaj, 5 kg. masła i nawet chusteczkę do nosa, poczem zakazawszy kobiecie krzyczeć i komukolwiek o tem meldować, ulotnili się w stronę pobliskiego lasu. Urządzona w godzinę potem obława nie dała narazie żadnego rezultatu. Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

# GIEŁDA

*Dzisiejsze* przedgiełdowe zebranie odbyło się przy nastroju *dość ożywionym,* tranzakcje akcjami dokonywano po kursach zwyżkowych, szczególniej interesowano się Modrzejowem, Starachowicami i Węglem, które osiągnęły dość pokaźną zwyżkę. Ogólna tendencja na rynku giełdowym wykazuje poprawę.

Wymieniano: Bank Polski 155,50; Warsz. Cukier 78,60; Węgiel 109,00; Nobel 42,00; Lilpopy 40,00; Modrzejów 9,15; Ostrowiec 85.50.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i pół.

Ruble złote 4,69.

„NASZE ABC„

# Ruch żywiołowy i powszechny

Nader znamiennym objawem dokonywających się w Polsce dzisiejszej głębokich przemian duchowych, jest ogarniający całą polską młodzież akademicką, całe najmłodsze pokolenie naszej inteligencji, potężny prąd narodowy. Nieznajomość tego prądu, niezdawanie sobie sprawy z jego zasięgu i siły, powodowałoby zupełne niezrozumienie tego, czem Polska jest dziś a zwłaszcza czem będzie jutro. Żywiołowość i powszechność ruchu narodowego wśród młodych, w przeciwstawieniu do braku jednolitej opinji, rozproszkowania partyjnego wśród pokolenia obecnego — to zjawisko, które winno najżywiej zainteresować i napełnić otuchą każdego, komu losy Polski nie są obojętne.

Potężną manifestacją idej i poglądów, panujących w młodem pokoleniu, były imponujące liczby uczestników Zjazdu Młodych Obozu Wielkiej Polski we Lwowie, Poznaniu i Warszawie. Ale znaczenie żywiołów narodowych wśród młodych przedstawia się w sposób jeszcze wymowniejszy w tych wszystkich wypadkach, gdy głosowania w stowarzyszeniach i związkach o charakterze ogólnym zmuszają ją do próby sił z wysuwającemi partyjne hasła i cele przeciwnikami. Bardzo znamiennem wydarzeniem jest np. całkowita klęska młodej „sanacji" na ostatnim zjeździe Związku Bratnich Pomocy (organizacji obejmującej zgórą 35 tys. akademików) oraz wybór do prezydjum Związku właśnie tych wszystkich ludzi, którzy byli przedmiotem ataków „sanacji" nie z powodu swych prac na terenie Bratnich Pomocy, ale z racji swych zdecydowanie narodowych przekonań. Niedawne zebranie doroczne Bratnich Pomocy na Politechnice warszawskiej i lwowskiej, zebranie Koła Prawników Uniwersytetu Warszawskiego, wreszcie głośny zatarg o zmuszanie do przyjmowania Żydów w Bratniej Pomocy szkoły im. Wawelberga — oto fakty z ostatnich kilkunastu dni, świadczące najlepiej o panujących wśród młodzieży poglądach i nastrojach.

Powta[...]ny: stoimy wobec ruchu żywiołowego i powszechnego. Polityczy patrzący dalej w przyszłość powinni zrozumieć jego znaczenie.



# Straszny pożar w Dzikowie

## Ofiary w zabitych i rannych — Bohaterska śmierć Freyera

Tel. wł. KRAKÓW, 21 grudnia. — Dziś o godzinie 3-ej nad ranem wybuchł w pałacu Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie straszny pożar, którego pastwą padła nietylko *część bezcennych wprost zbiorów i biblioteki*, ale również i życie 8-miu osób. Przebieg pożaru przedstawia się w sposób następujący:

O godzinie 3-ej nad ranem zaczęły się z dachu pałacu w Dzikowie wydobywać płomienie. Dach stanął w *jednej chwili w ogniu*, który z błyskawiczną szybkością przerzucił się do pokojów drugiego piętra, a stamtąd objął salę *pierwszego piętra* gdzie mieszczą się właściwe zbiory historyczne i biblioteka dzikowska. Zbiory hr. Tarnowskich obejmują niezwykle wartościowe pamiątki historyczne m. in po Kanclerzu Tarnowskim, stare rękopisy i dokumenty, galerję obrazów, trofea myśliwskie i stare stylowe meble, biblioteka zaś obejmuje ponad 20 tysięcy tomów, wśród których znajduje się wiele cennych t. zw. białych kruków.

Natychmiast po spostrzeżeniu pożaru rzuciła się na ratunek służba, mieszkańcy pałacu młodzież szkolna. Prócz tego zaalarmowano straż pożarną Dzikowa Tarnobrzega i innych okolicznych miejscowości. Chodziło przedewszystkiem o uratowanie *90-letniej staruszki matki hr. Zdzisława, p. Zofji z Zamoyskich* Tarnowskiej i Księżnej Radziwiłłowej. Po uratowaniu tych pań rozpoczęto ratowanie zbiorów. Szczególnie bohatersko walczyła z żywiołem młodzież. Przewodził jej słynny sportowiec *Alfred Freyer*, syn koniuszego hr. Tarnowskiego, który [...] swoje poświęcenie *przypłacił śmiercią*. Z nim razem zginęło *dwóch uczniów gimnazjalnych, jedna kilkunastoletnia seminarzystka i kilku robotników*, razem ośm osób.

Już od wczesnego ranka przybyła na miejsce pożaru policja, która kordonem otoczyła pałac.

Ratunek był niesłychanie utrudniony z powodu *niezwykle silnego mrozu*, który dochodził *do — 18 stopni Celsjusza*. Wodociągi i studnie były pozamarzane, tak, że musiano wyrąbywać lód, aby otrzymać wodę z wielkim mozołem otrzymano, pękały nieustannie węże sikawek. Wobec tego nie zdołano pożaru ugasić, który o godz. *10-ej wieczorem ciągle trwał*.

Oprócz ośmiu osób, które zginęły pod gruzami powały wielkiej sali bibliotecznej, walczy ze śmiercią w szpitalu tarnobrzeskim cztery ciężko poparzone osoby. Ponadto w szpitalu znajduje się kilkanaście ciężej lub lżej poparzonych osób.

Dzięki bohaterskiemu zachowaniu się młodzieży i straży zdaje się, że większa część zbiorów i biblioteki została uratowana.

O godz. 8 wieczór pożar zamku trwał w dalszym ciągu, a to głównie z tego powodu, że ogniem objęty został wielki zapas węgla w ilości dwóch wagonów, złożony w magazynach zamkowych. Pożar, który trwa, trawi *już resztki zabytkowego pałacu*.

Na miejscu czynne są straże pożarne z Tarnobrzegu, Zakrzowa, Miechocina, oraz miejscowa straż pożarna z Dzikowa, a ponadto oddziały pożarne z poszczególnych folwarków dzikowskich. Płonący zamek otoczono kordonami policyjnemi.

Z pod gruzów wydobyto dotychczas trzy trupy. Wśród tych zwłok, zupełnie zwęglonych, rozpoznano jedynie ś. p. Freyera. Dalsza akcja w kierunku wydobycia zwłok w toku. Śmierć wszystkich ośmiu, względnie na wet dziewięciu ofiar nastąpiła w chwili, gdy tragicznie zmarli wynosili z sal bibliotecznych, położonych na I piętrze, książki. Wówczas zawaliła się powała a pod jej gruzami bohaterscy ratownicy ponieśli śmierć.

W godzinach popołudniowych przybyła nowa ofiara, a mianowicie zmarł jeden z pośród rannych. Do tej chwili nie udało się ustalić nazwisk zmarłych jak również nie mogliśmy stwierdzić nazwisk rannych. Skonstatowano jedynie, że wśród zabitych, prócz Freyera, znajdują się dwaj murarze, a mianowicie Jan Gil i syn jego, Józef.

O godz. 4 po południu przybyła do Dzikowa żona właściciela, hr. Zdzisławowa Tarnowska. Sam właściciel, hr. Zdzisław Tarnowski do tej pory nie przybył, *gdyż zaniemógł na serce* Przyjazdu hrabiego spodziewają się *jednakże w Dzikowie w ciągu dnia* dzisiejszego.

*Przyczyna pożaru* jest w dalszym ciągu *nieustalona*. W kierunku ustalenia przyczyny wdrożono śledztwo policyjne. Choć prawdopodobną przyczyną pożaru były pewne zaniedbania przy obsłudze centralnego ogrzewania, to jednak toczy się śledztwo w sprawie ewentualnego podpalenia.

*Najbiedniejszym na gwiazdkę*

# Spieszy z pomocą „ABC"

## I na nasze wezwanie szerokie rzesze czytelników pisma

Rzucone przez nas hasło: „Otrzeć na gwiazdkę łzy najbiedniejszym", znalazło szeroki oddźwięk w mieście.

Restauratorzy warszawscy ofiarowali obiady i zgórą 600 kolacyj wigilijnych. Właściciele kawiarń zadeklarowali wigilję i podarki dla dzieci. Fabryki czekolady i cukierków złożyły na gwiazdkę dla dzieci najbiedniejszych łakocie, które rozdane zostaną na przedstawieniu gwiazdkowem, a przedstawienie to mogła redakcja naszego pisma zorganizować dzięki bezinteresownej pomocy dyrekcji kina „Colosseum".

Spieszą również z datkami na gwiazdkę dla nędzarzy liczni czytelnicy naszego pisma. Wczoraj w administracji „ABC" złożyła p. Tymowska 5 zł. na nędzę wyjątkową, oraz bezimiennie 10 złotych dla rodziny z ul. Browarnej, o której pisaliśmy przed trzema dniami, opisując rozdawnictwo obiadów w administracji „ABC". Otrzymaliśmy również wczoraj 100 zł. z poniższym listem:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wzruszony Waszą szlachetną inicjatywą „wigilji dla dzieci" przysyłam sto złotych, za które będzie łaskawi zakupić obiady traktując ofiarę moją jako bezimienną.

Słowa wysokiego uznania za piękną pracę społeczną wraz z życzeniami najlepszego rozwoju dla „ABC"

Sługa

J. K.

Przypominamy, że nieliczne pozostałe kartki na kolacje wigilijne wydaje najbiedniejszym administracja ABC od g. 1—3 popoł.



*Czytelnicy „ABC" mogą dostać*

# Bilety do Teatru Polskiego

## na dzisiejsze i jutrzejsze przedstawienie

Ankieta teatralna „ABC" na temat „Co winno zwyciężać w teatrze: dobro czy zło?" zakoń czy się plebiscytem czytelników opartym o porównanie amerykańskiej komedji „Fenomenalna umowa" (Teatr Letni) i komedje K. Wroczyńskiego „Aby żyć" (Teatr Polski).

Zobaczenie „Fenomenalnej umowy" ułatwiliśmy czytelnikom „ABC" przed kilku dniami. Dziś i jutro ułatwimy zobaczenie „Aby żyć" w teatrze Polskim.

Administracja „ABC" (Zgoda 1) wydaje w godzinach 1—3 i 5—7 wiecz. bilety na dzisiejsze i jutrzejsze przedstawienie w Teatrze Polskim, za niewielką opłatą, wynoszącą około jednej czwartej ceny normalnego biletu.

## Zwolnienie księża litwowani

WILNO, 22. 12. (AW. W dniu dzisiejszym naskutek poręczenia J. E. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, zwolniony został z więzienia ksiądz Jakowanis, wyznaczony na proboszcza do Kluszczan powiatu święciańskiego. Ks. Pujwis z Kluszczan obejmie parafję w Gierwiatach powiatu wileńsko - trockiego, Należy spodziewać się, że w niedługim czasie zostanie również zwolniony z więzienia ks. Michailo, gdyż J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski złożył już odnośne poręczenie do władz.

PARYŻ, 22. 12. (ATE). — Ogłoszenie rozporządzenia o stabilizacji lira włoskiego, według kursu jeden dolar — 19 lirów, wywołało wielkie wrażenie w kołach gospodarczych i politycznych i uważane jest jako dowód ostatecznego ugruntowania waluty włoskiej.



## DZISIEJSZE PISMA PORANNE DONOSZĄ ZE:

### DODATEK DLA PANSTWOWYCH URZĘDNIKÓW KONTRAKTOWYCH

zatwierdziła Rada Ministrów, mocą którego państwowi urzędnicy kontraktowi z płacą ryczałtową, pełniący obowiązki do dnia 1-go stycznia 1926 r., otrzymają zamiast dodatku mieszkaniowego jednorazowy dodatek w wysokości 60 proc. poborów listopadowych. Wypłata nastąpi jeszcze przed świętami. Uchwalenie tego dodatku pozostaje w związku z uchwaleniem przed niedawnym czasem dodatku mieszkaniowego dla etatowych urzędników państwowych.

### WSKUTEK KŁOPOTÓW FINANSOWYCH

pozbawiła się życia Helena Łajkówna, długoletnia sekretarka Urzędu Klimatycznego w Zakopanem. Bezpośrednim powodem jej rozpaczliwego kroku była strata 1.000 dolarów, wskutek czego nie mogła oddać Towarzystwu „Sokół" zaciągniętej pożyczki.

### POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprem. Bartla, która między innemi zajęła się projektem rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o organizacji i zakresie działania władz administracyjnych



W dniu Wigilijnym 24 b. m. Kasy i Biuro Inkasowe Pocztowej Kasy Oszczędności będą czynne dla publiczności do godz. 11 przedpołudniem.

3871

*W dziesięciolecie sowietów*

# Rządy zbrodni zastąpiły zasady dobra

**Ruina wszystkiego, co jest dumą cywilyzowanego świata**

Najpoważniejszy a jednocześnie i najpoczytniejszy dwutygodnik francuski, *„Revue des deux mondes"*, poświęcił studjum *bolszewickiemu jubileuszowi dziesięciolecia rządów.* Trzeba przyznać, że trudno o trafniejsze ujęcie istoty bolszewizmu, niż to w omawianym studjum ma miejsce.

Jubileusz sowietów — wnioskuje dwutygodnik — to *ruina wszystkiego, co jest dumą cywilizowanego świata*, zniszczenie rodziny, wychowania, oszczędności, pracy, bogactwa. Jest to zastąpienie stopniowe zasad cnoty i dobra *przez rządy zbrodni.*

Dla sowietów wcale już nie istnieją *najstarsze prawa moral ne* całej ludzkości. *Małżeństwo* jest według nich zwykłym zbliżeniem fizycznym mężczyzny z kobietą. *Spędzanie płodu* jest tam nietylko dozwolone, lecz *popierane;* tak się przynajmniej uczy młodzież *w filmach propagandowych.*

Prawo sowieckie idzie nawet dalej, bo uświęca *zbiorowe ojcostwo;* a sąd, na wypadek stwierdzenia, że dana kobieta żyła z kilku mężczyznami może ich *wszystkich zasądzić na płacenie alimentów.*

Dzieci chowają się tam, *tak prosięta*, bez rodziców, bez nauczycieli, bez jakichkolwiek *zasad moralnych.* To też żona Zinowjewa podaje, iż w sowietach jest *7 miljonów urzędowo stwierdzonych dzieci bezdomnych.* A wśród nich *kokaina, alkohol, syfilis, zbrodnie przeciw naturze* to zjawiska wyjątkowo częste.

Święcący dziesięciolecie istnienia władzy sowietów nawet *pracy nie są w stanie zapewnić* tym dla których niby cały przewrót bolszewicki został dokonany. W r. 1925 liczono urzędowo *848 tysięcy bezrobotnych*, w r. 1926 liczba ta wzrosła do *1.353.000*, a dziś jest ich już z górą *półtora miljona.*

Źle bardzo ma się robotnik lecz wcale *nie lepiej czuje się też chłop.* Aby go zmusić do oddania zboża, sowiety obciążają go *olbrzymiemi podatkami;* gdy nie może zapłacić ich w naturze, ściągają go w zbożu, licząc zawsze za nie bardzo licho ceny. Aby jako tako przetrwać w tych warunkach, *chłop jaknajbardziej ogranicza własne potrzeby* i dlatego coraz mniej kupuje wyrobów przemysłowych.

Cyfry urzędowe świadczą, że chłop w sowietach zużywa *dziś 63 proc. przedwojennego spożycia tkanin, 54 proc.* skór 32 proc. cukru, 57 proc. szkła. Naodwrót wieś rosyjska *spożywała w r. 1913 64 proc.* całej produkcji przemysłowej, gdy w tym roku spożycie *wynosiło zaledwie 38 procent.*

Mieszkaniec miast wcale nie jest w lepszych od chłopa warunkach. Wszystkie zakłady przemysłowe i fabryki stanowią *własność państwa;* skutek jest taki, że dają one bardzo liche wyroby, które kosztują *dwa, trzy razy drożej*, niż najlepsze wyroby na rynku światowym. To też w stosunku do cen sowieckich ceny rynku światowego stanowiły 1 stycznia 1927 r. *40 proc.*, a w czerwcu tegoż roku zaledwie *37 proc.*

I gdy państwo sowieckie coraz widoczniej i wyraźniej *chyli się ku upadkowi*, gdy niema za co przykryć i dać dach miljonom dzieci, gdy chłop i robotnik sowiecki żyją w nędzy, — władze sowieckie wydają *miljony dolarów codziennie na organizowanie rewolucji światowej.*

Od. r. 1918 pożogę tej rewolucji usiłowali wzniecić we *wszystkich krajach Europy, Azji i Afryki;* jedne tylko *St. Zjednoczone* uniknęły ich wtargnięcia, bo nawet Meksyk stał się terenem ich wpływów. Na to *idą podatki* ściągane z chłopa i robotnika rosyjskiego, na to skradziono w muzeach, świątyniach i właścicielom prywatnym klejnoty.

*Po zamknięciu wyjść*

# Bandyci podpalili teatr

MOSKWA, 22. 12. (Rsp.). — Sowiecka prasa ukraińska donosi o zlikwidowaniu przez władze bandy „chuliganów", którzy „działali" w powiecie Płoskirowskim na Podolu. Banda dokonała szeregu napadów, grabieży i gwałtów. Ostatnim wypadkiem, który spowodował likwidację bandy, było następujące zajście: podczas przedstawienia w teatrze wiejskim we wsi Arkadjewa, otoczyli bandyci ze wszystkich stron gmach teatru i po zamknięciu wszystkich drzwi wejściowych z zewnątrz podpalili gmach. W teatrze powstała panika. Publiczność zaczęła wyskakiwać przez okna. Wtenczas bandyci „dla żartów" zaczęli strzelać w wyskakujących. Sześć osób zostało rannych. Ludność, nie mogąc się doczekać ratunku, wysłała specjalną delegację do Charkowa. Dopiero wtedy zarządzono natychmiastową likwidację bandy.





# Wielkie pożary w Mińsku

**spowodowane przez bandę terrorystów**

MOSKWA, 22. 12. (AW). — Z Mińska donoszą, że od kilku dni palą się systematycznie w całem mieście wszystkie fabryki i składy rządowe. Ostatnio spłonęła doszczętnie fabryka Torgstroj. Spaliła się fabryka tytoniu Record, fabryka mydła, tytuniowa fabryka mińskiego przemysłu miejskiego, fabryka nici i wiele innych pomniejszych. W dniu wczorajszym spłonął doszczętnie wojskowy skład mundurów, dom republiki sowieckiej nr. 87. Rządowe czynniki tłomaczą niesłychane zjawisko złym stanem bezpieczeństwa pożarowego. W całem mieście krążą jednak pogłoski, że operuje tu jakaś wielka tajemnicza organizacja terrorystyczna.

*Więc jak jest właściwie z drożyzną*

# Pracownicy tramwajowi o drożyźnie

**Siła nabywcza zarobków o 15 procent niższa**

**„ABC" rozmawia z p. Podniesińskim sekretarzem związku tramwajarzy**

Sekretarz Związku Pracowników Tramwajowych p. Antoni Podniesiński odpowiada na ankietę ABC w sprawie wzrostu cen w ciągu ostatnich dwuch lat, jako też zarobków w poszczególnych zawodach w sposób następujący:

— Danych z listopada 1925 roku nie posiadamy. Natomiast jeśli chodzi o grudzień 1925 roku, to średnie wynagrodzenie pracownika tramwajowego wynosiło 162 złotych 29 groszy, podczas gdy w listopadzie 1927 roku to samo wynagrodzenie wynosi 215 złotych 76 groszy.

W naszej gałęzi pracy stosowana jest ruchoma skala płac, zależnie od obliczeń Głównej Komisji Statystycznej.

— Według obliczeń naszego związku w ciągu ostatnich dwuch lat wzrosły koszty utrzymania o 45 procent.

— Do obliczeń Głównej Komisji Statystycznej dolliczaliśmy miesięcznie pewien procent, ktory stanowi różnicę, pomiędzy obliczeniami Komisji Statystycznej, noszącemi charakter raczej teoretyczny, a obliczeniami rzeczywistemi.

— Naszem zdaniem zarobki w ciągu ostatnich dwuch lat zmniejszyły się pod względem siły nabywczej o 15 procent.

— Obliczenia Komisji Statystycznej są niewystarczające, albowiem Komisja Statystyczna nie bierze pod uwagę tych artykułów, które są w przeważającej ilości spożywane i zużytkowane przez pracowników.

Dla nas natomiast podstawą dla obliczeń są chleb, mąki, kartofle, mięso, tłuszcze, jak smalec, masło i t. p. warzywa strączkowe, węgiel i nafta.

— Weźmy dwa przykłady. Komisja statystyczna stwierdza, że futra staniały. Tymczasem pracownik zazwyczaj futra nie kupuje, natomiast nabywa jesionkę. Jest ona przeważnie z gorszego materjału i dlatego o ile kiedyś wystarczała ona na przeciąg 3-ch lat, to teraz wystarczy ona zaledwie na rok.

— Drugi przykład. Komisja Statystyczna podnosi, iż teatry potaniały. Tymczasem należy uwzględnić, że potrzeby kulturalne pracowników stale wzrastają, a tem samem zarobki obecne stają się niewystarczającemi.

— Co się zaś tyczy pytania jaką na przyszłość zastosować metodę celem ustalenia rzeczywistego wzrostu drożyzny, to komisja statystyczna powinna się posługiwać materjałami zebranemi z ankiety, przeprowadzonej przez związki zawodowe, wśród swoich członków.

Na podstawie wydatków i zwiększających się potrzeb ogółu pracowników można byłoby ustalić faktyczny wzrost czy spadek drożyzny.



# Wzrost bezrobocia w Warszawie

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie w okresie od 12 do 17 grudnia włącznie, ogólna przybliżona ilość bezrobotnych w stolicy wynosiła 11,380, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3,350.

W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym liczba bezrobotnych pracowników umysłowych nie uległa zmianie, fizycznych natomiast wzrosła o 410, przeważnie w grupach robotników budowlanych i niewykwalifikowanych.

Poszukujących pracy było w ewidencji Urzędu 9,793, w tej liczbie 2,868 pracowników umysłowych.

# Przed Olimpjadą

*Przygotowania francuskie*

## Udział kobiet w Olimpjadzie

Przyszłe Igrzyska Olympijskie, jak wiadomo, mają być rozłożone na 3 okresy: 1) w Szwajcarji, w Engadynie, odbędą się od 11 — 19 lutego popisy sportowe na śniegu i lodzie; 2) w Holandji od 17-go maja do 15-go czerwca turniej piłki nożnej i hockey i wreszcie 3) w Amsterdamie nastąpi od 29-go lipca do 12-go sierpnia wielki okres Igrzysk Olympijskich lekkiej atletyki, gimnastyki, jazdy konnej, pływania i t. d. Tenis i rugby zostały tym razem wykreślone z programu, ale natomiast wielką inowację stanowi udział kobiet lekko - atletek.

Francja będzie na tej IX-tej Olympjadzie i to zarówno w Szwajcarji jak i w Amsterdamie reprezentowana przez swych najlepszych lekkoatletów, których liczba ma przekroczyć 350 osób. Pomiędzy nimi znajduje się 40 kobiet. Jeżeli do tego dorzucimy cały materjał sportowy, jak np. 7 łodzi wyścigowych, kilka bobsleighow, 18 koni i t. p., to zrozumiemy łatwo, że zarówno samo przygotowanie atletów jako też zajęcie się ich wyekwipowaniem, przygotowaniem mieszkań i transportem bagaży, wymagało prawdziwej organizacji, zakrojonej na wielką skalę.

Właśnie te wielkie koszta organizacyjne stały się powodem, że o mały włos, a Francja nie byłaby wzięła udziału w IX-ej Olympjadzie, na której będzie reprezentowanych 45 narodów. Znalazł się bowiem senator, zagorzały zwolennik oszczędności, który swoją opozycją sprawił, że kredyty uchwalone już przez Izbę nie zostały na czas uchwalone w Senacie. Ale wówczas sprawą tą zajęło się samo społeczeństwo i za pośrednictwem dziennika „Le Journal" została otwarta miljonowa subskrypcja na koszty francuskiej ekspedycji olimpijskiej. Subskrypcja została pokryta datkami rozpoczynającymi się od 5 frs. do 10.000 frs. Dzisiaj zresztą i Senat na skutek interwencji rządu uchwalił potrzebne fundusze w wysokości 2 miljonów.

Z powodu rozsypania się składu, co w ostatnich odcinkach spowodowało szereg błędów korektorskich w dniu dzisiejszym przerywamy druk odcinka „Wyspa tortur i śmierci". Następny odcinek zamieścimy w jutrzejszym numerze.

*Jak zdobyć powodzenie na scenie?*

# Przesądni aktorzy

### mają talizmany które przynoszą im szczęście

Niema bodaj ludzi przesądniejszych nad aktorów. Wiadomo np., że pewien bardzo ceniony tragik nigdy nie zgodziłby się wystąpić na scenie, jeśliby nie miał w kieszeni dużego zardzewiałego gwoździa. Pewna znakomita aktorka czuła się pewnie wtedy dopiero, gdy miała na sercu staroświecki medaljon, zawierający pukiel włosów z głowy ukochanego mężczyzny; bez tego medalionu nie grałaby za nic na świecie swej roli.

Inny znowu aktor bezpośrednio przed wejściem na scenę rzucał się na pierwszego lepszego robotnika za kulisami i naciskał z całych sił swym dużym palcem u prawej ręki na palec owego robotnika, dopiero po takiej operacji czuł się pewny powodzenia.

Każdy aktor uważa, iż czeka go niepowodzenie, o ile w drodze już na scenę musiałby się wrócić, by zabrać jakiś zapomniany przedmiot.

Kropla krwi skazańca lub też kawałek sznurka ze stryczka powieszonego uważane są w kołach aktorskich za przedmioty przynoszące specjalne szczęście.

Dalej spór podczas prób uważany jest zwykle za zwiastuna powodzenia przy grze. Aktorzy zamiast zdrowia i szczęścia życzą sobie zazwyczaj: żebyś złamał nogę!

*Sensacyjny odczyt wiedeńskiego chirurga*

# Czy przewrót w chirurgji?

### Prof. Böhler i wyniki jego systemu leczenia

Na ostatnim posiedzeniu austrjackiego towarzystwa zdrowia publicznego prof. Bohler z uniwersytetu wiedeńskiego podczas wykładu pokazał szereg osób z filmów, mających zademonstrować nowy sposób leczenia rozmaitych dolegliwości i kalectw, wchodzących w zakres chirurgji.

Z pokazów Böhlera wynika, że ludzie, którzy przed niedawnym czasem mieli strzaskaną goleń po przejściu kuracji jego systemem, chodzili po sali bez kija i wcale nie kuleli, nie mieli żadnych bólów nogi czy zesztywnień mięśni, a przytym posiadali najzupełniejszą swobodę ruchu wszystkich członków.

Inni znowu ludzie, którym przed kilku tygodniami maszyna połamała kości, bardzo dotkliwie pokaleczyła, całkowicie wrócili do zdrowia. Tam, gdzie dotąd stosowano zwykle amputację, prof. Bohler swoją metodą leczenia przyczynia się nietylko do zachowania kończyny, lecz nawet pozwala na dalsze jej używanie, chociaż w tych wypadkach następuje już pewne skrócenie.

Dla unaocznienia korzyści stosowanych przez siebie sposób, leczenia prof. Böhler podał, że zazwyczaj przy złamaniach kości nad kolanem w 91 proc. następowało trwałe kalectwo. Przytym winę za ten stan ortopedja zwalała na chirurgów, a chirurgja znowu na ortopedję. A tymczasem dzięki systemowi leczenia prof. Böhlera, polegającemu na kombinacji chirurgji z ortopedją, można bez żadnego bólu wyleczyć najcięższe nawet wypadki złamania nadkolanowych części nogi.

Prof. Böhler, jak się okazuje, prowadzi oddział chirurgiczno-ortopedyczny w jednym z wiedeńskich szpitali już od lat dwu. Pacjenci jego — to przeważnie robotnicy fabryczni, którzy pod czas pracy ulegli poważnym wypadkom, jak złamania, zmiażdżenia kości, i t. p. Dotychczas tacy ludzie zostawali kalekami na całe życie, tracili możność zarobkowania, stając się ciężarem dla społeczeństwa.

Dziś prof. Bohler dzięki swym sensacyjnym poprostu sposobom leczenia nietylko leczy najbardziej beznadziejne, zdawałoby się, wypadki, lecz w ciągu bardzo krótkiego czasu przywraca chorym całkowitą zdolność do pracy.

Podstawą tego nowego systemu jest jak już zaznaczyliśmy, połączenie chirurgji z ortopedją; dotąd ortopedję stosowano w kilka dopiero miesięcy po wypadku, prof. Bohler zaś zaczyna ją stosować jednocześnie z pierwszemi zabiegami chirurgicznemi. To też już następnego dnia po operacji pacjenci prof. Böhlera muszą poruszać wszystkiemi członkami, nawet złamanemi, muszą ćwiczyć, a dzięki temu właśnie unika się tak częstych i niebezpiecznych skróceń czy zesztywnień lub zaniku mięśni. Nigdy więc prof. Bohler nie miał wypadku, by ktoś z jego pacjentów został niezdolnym do pracy czy inwalidą.

Jak taka metoda leczenia wygląda w praktyce. Gdy np. komuś maszyna zmiażdży kości, powyrywa całe kawały ciała natychmiast po przyniesieniu chorego do szpitala wyjmuje z rany wszystkie pogniecione czy poszarpane, kości się nastawia i rany zamyka. Cała rana goi się bardzo szybko.

Ćwiczenia następują niemal bezpośrednio po wypadku; umożliwia je zresztą specjalny sposób bandażowania. Do rany nie wkłada się żadnych tamponów ani drenów. Dzięki temu Böhler ma leczyć najcięższe wypadki z podkolaniem, co do których mówiło się dotąd o nadzwyczaj pomyślnym wyniku, jeśli następowało tylko zesztywnienie.

Wszelkie dotąd używane szyny i opatrunki gipsowe Böhler całkowicie usunął, one to bowiem miały, jego zdaniem, przyczyniać się do skrotów i zesztywnień, w najbliższym zaś razie na całe miesiące czyniły chorych niezdolnemi do pracy. Tymczasem nowy sposób leczenia pozwala w bardzo krótkim czasie na lekką pracę, jeśli chodziło o złamanie ręki, lub na chodzenie, gdy wypadkowi uległa noga.

*Przed wieczerzą wigilijną*

# 5 czy 12 dań?

## Jakie powinno być tradycyjne menu wieczerzy wigilijnej

**Od jednego z przyjaciół ABC otrzymało poruszający aktualną sprawę tradycyjnego menu wieczerzy wigilijnej. Jak wiadomo powszechnie panuje przekonanie, że wieczerza wigilijna powinna się składać z 12 dań.**

**Autor listu jest innego zdania uważa że gdybyśmy chcieli zachowywać tradycje, pielęgnowane w sercu Polski t. zn. na Mazowszu, wilja powinna się składać tylko z 5 dań.**

W różnych dzielnicach Polski uroczystość wigilijna zaczynała się z ukazaniem się pierwszej gwiazdki na niebie. Zasiadano wówczas do stołu nakrytego białym obrusem, pod którym musiało się koniecznie znajdować siano.

Po podzieleniu się opłatkiem, do stołu zasiadała prócz gospodarza cała służba, zaś do stołu usługiwała tego dnia sama pani domu.

Pierwszym daniem musiał być barszcz z grzybami, uszkami lub łazankami.

Drugim była ryba. W niektórych dzielnicach Polski (np. w Poznańskiem) ryba musiała być smażona i obowiązkowo z kapustą.

Następnem t. zn. 3-ciem daniem była ryba faszerowana, najczęściej szczupak na słodko.

Czwartem daniem, kluski z makiem a następnie słodycze bakalje i na tem kończyła się kolacja wigilijna.

Po skończonej kolacji przystępowano do wróżb. Wyciągano z pod obrusa źdźbła siana, ten kto wyciągnął najdłuższe źdźbło, uważał, że będzie najdłużej żył. A jeśli wyciągnął z kłosem było to oznaką, że rok ten będzie dla niego pełen szczęścia.

W częściach wschodnich Polski do kolacji wigilijnej musiała być podawana specjalna potrawa t. zw. kucia. Kucią tą rzucano na ścianę, czyja się utrzymała na ścianie było prognostykiem powodzenia. Wróżby te używali tylko młodzi.

W krakowskiem i na podkarpaciu do ryby zamiast kapusty, jak na Mazowszu musiał być groch. O ile by grochu nie było uważano, że u gospodarza tego groch na przyszły rok nie obrodzi.

Zwyczaj każe, żeby przy kolacji wigilijnej było zawsze parzyste grono biesiadników. Feralnej trzynastki należy wystrzegać się koniecznie. O ile nie ma się sposobności zaprosić kogoś, ktoby dopełnił liczby należało postawić na stole jeszcze jedno nakrycie, aby było do pary.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć również przysłowia jakie wówczas były popularne, a które były związane z wigilją Bożego Narodzenia.

„Na trawie Gody na Wielkanoc lody", albo „Zielone Boże Narodzenie a Wielkanoc biała z pola pociecha mała.

Na 21 grudnia mówiono: „Na świętego Toma najlepiej doma" lub „Mówił święty Toma, że najlepiej doma".

Co do pogody mawiano: „Wigilja piękna i jasna — będzie stodoła ciasna", lub „Kiedy Gody jasne to stodoły ciasne, kiedy ciemne to stodoły jasne".

**A zatem 5 czy 12 dań zachowuje tradycja?**

**Może w tej sprawie zabiorą głos znawcy i historycy naszej obyczajowości.**



ANTONI MARCZYŃSKI 79)

# ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

A pośród proletarjatu zakopconych parostatków, nabitych publicznością po mostek kapitański, wśród nieprzeliczonego mnóstwa rozmaitych czółen, żaglówców, kutrów, krążyły eleganckie, lśniące od czystości jachty parowe miljonerów i smukłe, zwinne, chyże jak jaskółka yachty żaglowe bogatych sportsmanów.

Ta olbrzymia flota wałęsała się po całej zatoce od Keyport do New-Brighton i w poprzek od Tetteny do Sandy Hook, w oczekiwaniu nie byle jakiego widowiska. Już bowiem od trzech dni „Morning-Chronicle", mały dzienniczek, który nagle wyrósł na potentata prasowego częstował żadnych sensacji czytelników tasiemcowymi artykułami o genjalnym wynalazcy prof. Wood. Inne pisma ograniczyły się do skromnych notatek, że znakomity uczony z powodu nawału pracy odmawia kategorycznie wywiadu przysłanym reporterom, przyrzekając w zamian, że na bliższej niedzieli zademonstruje swój wynalazek wobec wszystkich na zatoce.

Jeffrey Casket, nowy król reporterów, rozpisywał się rozwlekle na łamach „Morning Chronicle" o fałach prof. Wood'a, przedstawił z grubsza na czem polega ich czarodziejska potęga, zdradził tajemnicę wypadków wieczoru wigilijnego na Fifth Avenue i zapowiedział, że „epokowy wynalazek stanowi zupełny przewrót w dzisiejszej technice wojennej", gdyż armja wyposażona w pewną ilość tych aparatów rozbroi nieprzyjaciela bez rozlewu krwi.

Skutek tych rewelacji był bardzo rozmaity:

— To bumbug! — twierdzili zazdrośni.

— To najgenjalniejszy wynalazek XX-tego stulecia! Niech się radjo przy nim schowa — wołali entuzjaści.

— Ambasador niemiecki wysłał do Berlina ważnistą depeszę szyfrową. To samo zrobił sekretarz ambasady japońskiej, z tą różnicą, że jego telegram był skierowany do Tokio. Podsekretarz stanu dla spraw wojskowych U. S. A. telefonował dwukrotnie do wynalazcy; nieznany złoczyńca włamał się do mieszkania Patricka Spindle i nie zabierając niczego, przewrócił wszystkie manatki do góry nogami; ambasador francuski wraz z swym zastępcą wyjechał z Washingtonu do New-Yorku w sprawach „urzędowych"; Towarzystwo Przyjaciół Wieczystego Pokoju odbyło nadzwyczajne posiedzenie, na którem postanowiono prof. Adriana Wood zamianować honorowym członkiem, w razie pomyślnych wyników niedzielnego eksperymentu; podobną uchwałę powzięła Rada Naczelna Związków Socjalistycznych; całe falangi tajemniczych indywiduów włóczyły się dniem i nocą w pobliżu willi uczonego w Brooklynie, a pułkownik Bootless, angielski attache wojskowy miał godzinę trwającą radjo-telefoniczną rozmowę z War Office w Londynie.

Te zakulisowe pociągnięcia docierały przecież niewiadomemi drogami do wiadomości szerszych kół i potęgowały zainteresowanie.

Nic tedy dziwnego, że zakołysało się morze głów gapiów, zgromadzonych na brzegach zatoki, że gromki okrzyk targnął powietrzem, kiedy z przystani New-Yorku wypłynął biały parowiec, na którego dziobie wielkie, złote litery składały krótkie imię: „Lily".

„Lily" liczył sobie 840 tonn.

„Lily" mógł osiągnąć chyżość trzydziestu mil angielskich na godzinę i miał już na sumieniu jedną podróż dookoła globu ziemskiego, prócz mniejszych wycieczek.

„Lily" był spacerowym parowcem fabrykanta aparatów radjo, Mr. Rogera Wroth'a.

„Lily" otrzymał swą piękną nazwę od imienia uroczej małżonki starego miljonera, Mrs. Lily Wroth.

„Lily" gościł dziś w swoich salonach przedstawicieli władzy, prasy, dyplomacji, dalej małe grono najbliższych przyjaciół państwa Wroth i woził ich wszystkich na lekko sfalowane wody zatoki.

— A gdzież nasz znakomity wynalazca? — zagadnął gospodarza pułkownik Bootless.

— Tak, Mr. Wroth. Pan wystawia nas na ciężką próbę.

— Czy to młody człowiek?

— Czy przystojny?

— Jakiego koloru ma oczy?

Właściciel yachtu, zasypany gradem pytań przez piękne panie, tłómaczył się jak mógł najlepiej:

— Państwo nie macie pojęcia, co to za dziwak. Zaszył się w kabinie razem z asystentem i ani rusz go stamtąd wywabić. Powiada, że musi raz jeszcze wypróbować swój aparat.

— Ale przecież pan go nam przedstawi?

— Zapewne... zapewne — potakiwał gospodarz bez przekonania.

Towarzystwo podzieliło się na grupy.

— Dawno już nie widziałem takich tłumów — rzekł wydawca New-Yorku Times'u.

— A czyja zasługa?

Reporter Casket wspiął się na palce, rzucając tryumfalne spojrzenia na konkurentów.

— Oby tylko nie doznali zawodu — westchnął potentat prasowy obłudnie, życząc wynalazcy w głębi ducha, by się dokładnie skompromitował.

(D. c. n.)

*Wsławieni na obczyźnie a w ojczyźnie mało znani Polacy*

# Minister i światowej sławy malarz

## Paweł Jagużyński i Aleksander Kucharski

Oto znowu dwa nazwiska ludzi, którzy zdobyli zaszczyty wśród obcych, pochodząc z kraju piastów mazowieckich.

Czy wszystkie chwile wspaniałe, karjery były dla nich samych chwilami szczęścia? Mimo wszystko wolno w to wątpić. Dzieleni od swej Ojczyzny przestrzenią i zobowiązaniami wobec obcych nie zapominali o Polsce, a wymagania racji stanu, mogące być sprzecznemi z uczuciami syna ziem lechickich mogło być dla nich cichym dramatem; świadczą o tem utajone w starych aktach półsłówka.

To co powiedzieliśmy tyczy się przedewszystkiem Pawła Jagużyńskiego, alias Jagusińskiego, szlachcica polskiego który na początku 18-go wieku doszedł w Rosji do na wyższych dostjeństw.

Paweł Jagużyński urodził się w Polsce w 1683 roku. Ojciec jego, Jan, był wyznania luterańskiego, a będąc ubogim, przyjął wezwanie gminy ewangielickiej w Moskwie, aby został tam nauczycielem przy zborze protestanckim; jednak po paru latach wstąpił do wojska i w 1713 r. mianowany był majorem. Młodociany Paweł, mając lat 18, wstąpił do gwardji, został adjutantem cara Piotra I-go i pełnił najważniejsze misje dyplomatyczne. W 1713 roku przeprowadził w Kopenhadze połączenie floty rosyjskiej z duńską; w 1717 roku był ambasadorem we Francji; w 1719 roku występował jako pełnomocnik Rosji na kongresie alandzkim; w 1718 r. posłował do Wiednia; później — do Berlina; w 1722 roku został prezydującym senatu; w 1725 roku — mianowany hrabią, wkrótce też mianowany prezydującym rady ministrów.

A jednak!... W sekretnych archiwach przewija się ciągle nić niedowierzania temu „innorodcowi"; może niektóre jego czyny były niezupełnie lojalne: „błagorodne".

Czy wzrok Pawła grafa Jagużyńskiego, ambasadora, premjera, nie zasnuwał się mgłą „wallenrodowej" zadumy? Może umarł zbyt wcześnie, bo w sile wieku i nagle.

W innej dziedzinie zdobył sławę w „stolicy świata", w Paryżu, Aleksander Kucharski, wielki artysta, którego nazwisko, chociaż wymieniane w dziełach specjalnych, winno jednak zdobyć u swoich większą popularność, jako imię człowieka, co chociaż nie na polu chwały lub w cieniach dyplomacji, lecz w blasku najświetniejszego dworu i najpiękniejszej stolicy nakazywał cudzoziemcom szanować naród, z którego się wywodził. Niemniej ciekawe były koleje jego życia.

Ten wielki malarz urodzony w 1741 r. w Warszawie, zmarły w 1820 r. w Paryżu, dużo zawdzięczał, zmiennej jednak, łasce Stanisława Augusta, który go wysłał do Paryża, skąd artysta, wbrew woli króla, już nie wrócił, kształcąc się pod kierunkiem ówczesnych mistrzów pendzla, tworząc genjalne portrety i miniatury, przy malowaniu których, dziwnie wnikał w psychikę portretowanych.

Mianowany nadwornym malarzem nieszczęśliwej królowej Marji - Antoniny, zdołał, w roli gwardzisty narodowego, dwukrotnie przedostać się do jej więzienia w Temple i wykonać sławną podobiznę tragicznej monarchini. — Współzawodnik znanej w całej Europie portrecistki, p. Vigee Lebrun, obsypany zaszczytami z rąk arystokracji i głów koronowanych, ostatecznie po burzliwych kolejach losu otrzymał pensję od rządu francuskiego i osiadł w instytucie Sainte Perine.

Jego polskie nazwisko stało się znanem w Europie i poza jej granicami, zdobiąc świetne, wszędzie na wagę złota cenione, pastele.

t.



*Zakłady Ostrowieckie nabyły wielkiej doniosłości*

# Patent

## na wyrób rur żelaznych systemem odśrodkowym

W okresie zmagań się Polski o czynny bilans handlowy, każdy najdrobniejszy nawet przejaw uniezależnienia się naszego życia gospodarczego od zagranicy powitać należy z radością.

Cóż dopiero powiedzieć o powstaniu nowej wielkiej gałęzi przemysłu, która w swej dziedzinie całkowicie uniezależnia nasz rynek od przemysłu zagranicznego.

Powstaje w Polsce nowa gałęź przemysłu, a mianowicie wyrób rur lanych żeliwnych systemem odśrodkowym.

Spółka Akcyjna Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich nabyła w tych dniach patent na wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży w Polsce rur żeliwnych podług powyższego sposobu — t. zw. „de Lavaud" — bardzo znanego i znakomicie wprowadzonego na zachodzie.

Bliższe szczegóły co do tej niezmiernie ciekawej fabrykacji postaramy się zdobyć i podać czytelnikom w jednym z najbliższych numerów.

# Co czytać?

MARJA BUYNO-ARCTOWA — „Fifinka, czyli Awantura arabska" z ilustracjami W. Romeykówny. Cena Zł. 5.—. Wyd M Arcta. — Przygody dziewczynki, która została przywieziona z głuchej wsi do dużego miasta, wywołują wybuchy śmiechu. Fifinka jest bowiem uosobieniem naiwności, niema pojęcia o życiu miejskiem, nie widziała tramwaju, straszliwie boi się samochodu. To też dzięki swej nieświadomości popełnia szereg głupstw i popada w niebywałe tarapaty. Wyszedłszy nieopatrznie z domu, nie może trafić z powrotem i błądzi po mieście, zachodząc coraz to do innych mieszkań. Pomimo braku wykształcenia Fifinka jest jednak nadzwyczaj sympatyczna, ma bowiem dobre serce, to też czytelnicy z radością dowiedzą się o pomyślnem zakończeniu wszystkich przygód bohaterki

BOHDAN DYAKOWSKI — „Przygody młodej kawki, oraz inne opowiadania przyrodnicze". Z 37 rysunkami M. Bukowskiej. Wyd. M. Arcta oprawa w karton. Zł. 5. — Książka ta mówi o ptakach, myszkach, pająkach, gąsienicach i t. p. nie w formie suchego wykładu, lecz w formie opowiadań, w których bohaterami są dzieci, przypadkiem zawierające znajomość z przedstawicielami świata zwierzęcego, lub mimochodem czyniące ciekawe spostrzeżenia z życia owadów szkodliwych i pożytecznych Na treść książki składają się opowieści: Przygoda młodej kawki. Jak wróble upominały się o jedzenie Co się zdarzyło w kapuście. Co Władek i Tadzio odkryli na łące. Owad akrobata. Przyjaciel Franka. O myszkach Żywo i z humorem pisana, książka ta rozwija w dzieciach spostrzegawczość i zamiłowanie do badania dziwów przyrody.

JADWIGA CHRZĄSZCZEWSKA— „Czary nie czary". Z rys. M Bukowskiej. Wyd M. Arcta. Cena Zł. 4 40 — Opowiadanie dla młodszych dzieci. Mało kto umie tak przemawiać do dzieci, jak Jadwiga Chrząszczewska i co najważniejsze opowiadania jej pomimo łatwej formy, zawsze są pełne treści i dają rzetelny pożytek młodym czytelnikom kształcąc charakter i pobudzając do myślenia Czary nie czary zawierają 12 oddzielnych powiastek, z których każda zilustrowana jest całostronnicowym rysunkiem M Bukowskiej.

GERSON - DĄBROWSKA — „Laleczka z saskiej porcelany". Cena Zł. 1. — Literatura dramatyczna dla młodzieży wzbogacona została przez nową komedyjkę dla teatrzyków amatorskich

OR-OT — Zaczarowana królewna. baśń sceniczna w 12 obrazach, z kolorową okładką, cena Zł 4.80. Baśń ta, która grana była w Teatrze Polskim w Warszawie, zawiera również fotografje niektórych scen w wykonaniu znakomitych naszych artystów Teatru Polskiego. Znajmująca treść, bujna fantazja przemawiają silnie do uczuć i wyobraźni dzieci.

*Tragedja marynarki amerykańskiej*

# Jak zatonęła łódź podwodna „S. 4"

## Szczegóły strasznej katastrofy

**Zderzenie z statkiem. — W kilka sekund na dnie morza. — Akcja nurków. — Rozmowa znakami Morsego. — „Śpieszcie się". — Wszelkie nadzieje stracone**

Było to w ubiegłą sobotę popołudniu, na wybrzeżu w pobliżu stanu Massachusetts. Ocean był bardzo wzburzony. Specjalny statek policyjny, „Paulding", przerobiony ze statku wojennego, pilnował wybrzeża przed przemytnikami alkoholu.

Gdy „Paulding" wydalił się poza teren portu Provincetown, nagle — było to około godziny czwartej — z fal wynurzyła się łódź podwodna. Jeszcze nie zdołała ona całkowicie wypłynąć na powierzchnię, gdy „Paulding" całą siłą uderzył w jej kadłub.

Kapitan „Pauldingu" nie miał czasu na zatrzymanie statku, bo zobaczył łódź podwodną w ostatniej dopiero chwili, to też łódź „S.4" zatonęła w ciągu paru sekund, opadłszy na dno, znajdujące się na głębokości 50 metrów. Liczne plamy nafty i smarów wskazywały, że przed zatopieniem została bardzo silnie uszkodzona.

Jak silne było uderzenie, wnioskować można i z tego także, że „Paulding" musiał całą parą jechać do portu, inaczej bowiem sam byłby również zatonął. Zaraz po przybyciu zaczęto gwałtownie wypompowywać wodę, dzięki czemu statek ocalał.

Zaraz po zorjentowaniu się, co się stało, kapitan „Pauldinga" przez telegraf bez drutu dał znać o katastrofie. Natychmiast kilka okrętów wojennych przybyło w bardzo krótkim czasie na miejsce nieszczęścia i mimo wielkiej fali nurkowie rozpoczęli akcję ratowniczą.

Wśród ludności St. Zjednoczonych wypadek wywołał straszne wzburzenie; zarządzono natychmiast jaknajbardziej energiczne środki ratownicze, wysłano więc nietylko nurków-specjalistów, lecz także pontony do pompowania powietrza. Kierownictwo całą akcją objął osobiście admirał Hughes z Waszyngtonu.

W łodzi podwodnej znajdowało się 43 ludzi załogi, w tym czterech oficerów. Prócz załogi był też na łodzi jakiś dziennikarz, który odbywał tę podróż dla poinformowania czytelników swego pisma o łodziach podwodnych.

Ponieważ w ciągu soboty nie wiele dało się już zrobić, właściwa akcja ratownicza rozpoczęła się dopiero w niedzielę zrana. W ciągu całego dnia na miejsce katastrofy sprowadzono około 50 nurków i 9 statków wojennych.

Po wielogodzinnych trudach udało się nurkom ustalić miejsce, gdzie leży łódź podwodna. Okazuje się, że znajduje się ona o 1650 metrów od wjazdu do portu na głębokości 33 metrów. Po stwierdzeniu tych szczegółów opuścili się na dno najlepsi amerykańscy nurkowie. Opukali oni całą łódź podwodną, zawsze otrzymali odpowiedź, wystukując znaki alfabetu Morsego zapytywali oni załogę zatopionej łodzi, co się nią dzieje.

— Czy jest gaz? — zapytywali.

— Nie, powietrze zawiera azot. Jak długo potrwa jeszcze akcja ratownicza? — odpowiedziano z łodzi.

— Ilu was jest?

— Jest nas sześciu. Śpieszcie się! Czy długo to potrwa?

— Robimy wszystko, co tylko można! — odpowiedzieli na ostatnie pytanie nurkowie.

Zaraz po usłyszeniu pierwszych znaków życia łodzi podwodnej nurkowie usiłowali założyć rury gumowe, aby można zatopionym dostarczać powietrze, co się im jednak nie udało.

Dopiero po tych pracach rozpoczęto przygotowania do wydobycia łodzi na powierzchnię. W tym celu w poniedziałek zrana przybyły specjalne pontony, a o godzinie w pół do szóstej zaczęto łódź podnosić.

Lecz już w poniedziałek wieczorem stracono wszelką nadzieję na uratowanie pozostałych jeszcze przy życiu marynarzy z łodzi podwodnej. Od czasu katastrofy przeszło zgórą 40 godzin. Wśród prowadzących akcję ratowniczą zapanowała rozpacz, zwłaszcza, że wszelkie próby dostarczenia łodzi powietrza chybiły.

Roboty nad wydobyciem łodzi trzeba było z powodu wichru odroczyć do poniedziałkowego popołudnia. Tymczasem przybyłe już pontony zostały przez olbrzymie fale bardzo poważnie uszkodzone, trzeba więc było sprowadzać inne.

Jeszcze wczesnym rankiem pukali nieszczęśliwi.

— Jak długo to jeszcze potrwa? Śpieszcie się!

Na późniejsze próby nurków w kierunku porozumienia się z załogą żadnej już nie było odpowiedzi...

*Jak długo można żyć*

# W zatopionej łodzi podwodnej

## Z kroniki tragicznych wypadków ostatnich lat

Tragiczne *wypadki z łodziami podwodnymi* co jakiś czas wstrząsają opinją publiczną. Bo też są to wypadki, niestety, *bardzo częste*... Niezawsze jednak muszą się kończyć *śmiercią załogi*.

Przy najszczęśliwszym zbiegu okoliczności, w razie wypadku zderzenia z innym okrętem, czy wybuchu, przy zastosowaniu *szybkiej izolacji* zostanie w łodzi dość miejsca, wolnego od wody, dzięki czemu zachować się może *spory zapas tlenu*, który jest rozmieszczony na całej łodzi w specjalnych zbiornikach.

Jeśli się taka operacja uda, to znaczy, jeśli załodze pozostanie kilka bodaj takich zbiorników tlenu, i potrafi ona wczas jeszcze uszczelnić komory łodzi nie uszkodzone, to uwięziona w głębinach morza załoga może trwać przy życiu od 8 do 10 dni.

Uwięzieni w łodzi marynarze za pomocą specjalnych wentylów *wydychają zużyte powietrze*, i na jego miejsce *wdychają tlen* bądź to ze zbiorników, bądź też wprowadzają go do organizmu ze *specjalnych pastylek*. O *żywność* zwykle niema obawy, gdyż łódź podwodna, podróżująca zazwyczaj całemi tygodniami, ma zawsze spore zapasy.

Podczas katastrofy *amerykańskiej łodzi podwodnej „S 51"*, która miała miejsce jesienią 1925 roku na skutek zderzenia z okrętem „City of Rome" niemal cała łódź wypełniona została wodą, wskutek czego *załoga zatonęła z wyjątkiem trzech ludzi*, którym bezpośrednio w chwili katastrofy udało się wydostać na pokład łodzi.

Natomiast podczas innych wypadków, większość załogi można było uratować. Tak było np. z katastrofą *łodzi „S 48"*, która zatonęła w 1921 r.; *uratowano z niej 30 ludzi*, którzy spędzili na dnie *dwanaście godzin*. W r. 1920 zatonęła amerykańska łódź podwodna „S 5"; z jej załogi *uratowano 37 ludzi* już w *czterdzieści godzin* po katastrofie.

Rzecz znamienna, że najwięcej wypadków z łodziami podwodnemi notuje *marynarka amerykańska*; naogół w ciągu kilku lat ostatnich zatonęło *sześć łodzi podwodnych*, t. j. prócz wyliczonych wyżej wypadków „S 19" w r. 1904 została w czasie burzy wyrzucona na brzeg i silnie uszkodzona, a na „S 37" w r. 1923 miał miejsce straszny wybuch, skutkiem czego wielu marynarzy straciło życie.

*Wydobycie zatopionej łodzi na powierzchnię* jest niezwykle trudne i możliwe tylko przy zupełnie *spokojnem morzu*. Odbywa się ta czynność w ten sposób, że najpierw nurkowie starają się *wypompować z łodzi możliwie najwięcej wody*, potem podkładają pod nią *olbrzymie stalowe łańcuchy*, na których specjalne dźwigary podnoszą łódź do góry.

### TAKŻE POWÓD.

— Dlaczego urządziłeś przy swoim samochodzie taksometr?

— Robi mi wielką przyjemność widzieć, ile zaoszczędzę pieniędzy, mając własny samochód.

# Ku uporządkowaniu rachunkowości handlowej

## Zamierzone rozporządzenia Prezydenta Rzplitej:

## O księgach i bilansach handlowych i o buchalterach przysięgłych

W kołach gospodarczych w ostatnich czasach żywo są omawiane projekty dwuch rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, zmierzających do uporządkowania stosunków w rachunkowości handlowej, dotychczas opartej u nas na przestarzałych przeważnie przepisach prawnych, pozostawiających otworem cały szereg poważnych spraw z omawianej dziedziny.

Projekt rozporządzenia o księgach i bilansach handlowych przewiduje, że każdy handlujący (a więc czy to kupiec, czy przemysłowiec, czy bankier) powinien (bez żadnego zresztą rygoru) prowadzić księgi handlowe, składające się z księgi inwentarzowej, dziennika i głównej (dwie ostatnie mogą być prowadzone w formie jednej, zwanej „dziennik — główna), według zasad prawidłowej księgowości z zachowaniem przepisów rozporządzenia.

Projekt przewiduje, że spółki akcyjne, komandytowe, z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółdzielnie winny prowadzić księgowość w języku polskim, inni zaś handlujący mogą prowadzić księgi w każdym języku europejskim.

Każda z ksiąg handlowych może się składać z kilku równoległych tomów. Księgi muszą być, według projektu, oprawione i przed rozpoczęciem zapisów poświadczone przez sąd. Istnieje atoli tendencja, aby większym przedsiębiorstwom umożliwić prowadzenie księgowości na luźnych kartach.

Księgi handlowe oraz korespondencja i wszelkie dokumenty winny być, według projektu, przechowywane przez lat 10, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym dokonany został ostatni wpis do ksiąg.

O ile projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o księgach i bilansach handlowych zainteresowane koła powitały przychylnie, zgłaszając li tylko poprawki do poszczególnych postanowień projektu, o tyle zamiar ustanowienia buchalterów przysięgłych, połączonych w specjalne izby księgowych, spotkał się naogół ze sprzeciwem kół gospodarczych.

Koła te uznały zbędność powoływania izb księgowych, co zaś do zamiaru ustanowienia buchalterów przysięgłych, powołanych do badania i rewizji ksiąg handlowych, to czynniki zainteresowane zwróciły uwagę na fakt, że prawo zaprzysięgania i ustanawiania rzeczoznawców księgowych nadane zostało izbom przemysłowo - handlowym (rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 15 lipca 1927 roku), które też winny wyłącznie z tego prawa korzystać.

W tej sytuacji spodziewać się można, że tylko rozporządzenie o księgach i bilansach handlowych niebawem będzie wprowadzone w życie, że natomiast projekt rozporządzenia o księgowych przysięgłych będzie wstrzymany do chwili, gdy powołane izby przemysłowo-handlowe zajmą oficjalne w tym względzie stanowisko.

*Wielka ankieta teatralna „ABC"*

# Amerykański „happy end"

## w ocenie pisarzy polskich

### Głos Stefana Kiedrzyńskiego

**Tak się złożyło, że w odpowiedzi na naszą ankietę otrzymaliśmy równocześnie dwa głosy, wypowiadające niemal sprzeczne poglądy.**

**Głośny dramatopisarz i beletrysta Stefan Kiedrzyński głosi ewangelję liberalizmu twórczości komedjopisarskiej, wykpiwając obowiązkowy amerykański „happy end" (dobry koniec) sztuk.**

Co winno zwyciężać w teatrze, dobro czy zło? W pytaniu tem istnieje pewne nieporozumienie. Chodzi prawdopodobnie o to jaki ma być **zasadniczy ton komedji, optymistyczny czy pesymistyczny.**

Teatr nie jest sam w sobie sztuką — jest tylko miejscem **realizacji sztuki scenicznej.** W połączeniu ze wszystkiemi czynnikami teatru — rodzi się sztuka dramatyczna na którą wyraz składają się prócz talentu autora, talenty przedewszystkiem aktorów, bez których jak i bez autorów nie byłoby wogóle teatru!

Do żadnej jednak sztuki wogóle, nie można **stosować imperatywu: winna (t. j. powinna).** Sztuka nie jest **oderwaną od życia koncepcją myślową,** lecz **integralną częścią ludzkiego ducha.** Idzie obok życia jak jego równoznaczna wartość.

W dziedzinie twórczości nie może być takich zagadnień — jak to, które stanowi punkt wyjścia do obecnej ankiety. Pesymizm, czy optymizm, taki czy owaki figury — to rzecz drugorzędna. **Sztuka rozwija intelektualnie i duchowo ludzkość,** przez samo swoje istnienie. Jej istota, jest taką samą tajemnicą bytu, jak życie... Mylą się ci, którzy dzielą sztukę na sztukę przez wielkie S — i przez małe. **Sztuka albo istnieje, albo jej w danym objekcie niema.** Tak jak istnieje jedna miłość, — i najróżnorodniejsze formy namiętności.

Dlatego ten **śmieszny nalot pięknoduchów,** który się rozsiadł po różnych redakcjach i z foteli **krytyków teatralnych** poucza autorów, dyrektorów teatrów oraz aktorów i publiczność, że sztuka to tylko wielkie dramaty poetyckie — a wszystko inne — to „produkcja" — mocno trąci parafiańszczyzną... mocno trąci parafiaństwem i przypomina ów okres w Krakowie, kiedy tylko malarstwo historyczne należało do sztuki przez wielkie S., a wszystko, co inni namalowali, „nie historycznego", to były — obrazki!

Ci, którzy zarzucają Wroczyńskiemu, że dał w swojej ostatniej komedji, same figury ujemne, nie zdają sobie zupełnie sprawy z istoty twórczości **komedjopisarskiej.** Nie wiedzą najwidoczniej z jakich tajemniczych nie skontrolowanych zawiązań duchowych powstaje ta pierwsza o sztuce myśl, która niby ziarnko nieznanej rośliny, zapada w glebę talentu pisarza. Czy wiadomo kiedy i co z tego ziarnka wyrośnie? Gdyby to była tylko kwestja pracy — Szekspir nie miałby obok Hamleta; Tymona Ateńczyka, a Molier obok Skąpca, Amfitryona. Otóż dlatego właśnie, że w dziele każdego artysty tkwi **pierwiastek nadprzyrodzoności,** jakim jest talent, niepodobna, bez oburzenia czytać złośliwych, kpinkarskich, szyderczych krytyk, ludzi, którzy z kilkoma wyjątkami, nie mają na poparcie swego autorytetu literalnie nic! Czy może być wstrętniejsze widowisko — jak znęcanie się człowieka bez talentu, bez wiedzy fachowej, nad człowiekiem utalentowanym. Ludzie ci nie chcą czekać aż **naród nasz maltretowany i eksmitowany z własnej kultury** przez sto kilkadziesiąt lat niewoli, skrzepnie, skonsoliduje się — poprostu unarodowi — i wyda z siebie nowych pisarzy i nowe idee...

Po co czekać? Już jest Meyerhold, jest Tairów — jest nawet Jewreinow!... Łapu capu — byle już!

**Narodził się nowy teatr i nowa poezja — Majakowskich!** Trzeba tylko usunąć z drogi **niepotrzebnie piszących polskich autorów — i droga do nowego obrusitielstwa będzie otwarta!**

Niech mnie nikt nie posądza o to, że pisząc te słowa zapominam o tych, którzy niezależnie od swych sprawozdań teatralnych, są dramaturgami, lub autorami wielu dobrych książek! **Walczymy z tonem krytyki teatralnej,** która w wielu wypadkach jest jak to w nich zaznaczył dyr. Szyfman, **protokułem Sądu Doraźnego!** — nie zaś z zasłużonemi dla literatury **pisarzami** — piszącymi również i sprawozdania teatralne. Ci jak wszyscy ludzie mogą się również mylić — lecz są między nimi i tacy jak Grzymała Siedlecki, który w roku zeszłym w dwuch świetnych felietonach w „Kurjerze Warszawskim" stanął w obronie pisarzy dramatycznych! — zwalczając manierę niszczenia polskich sztuk na scenie polskich teatrów!

Jakże jednak może istnieć zarzut, że w sztuce są takie lub inne typy? Tacy lub inni ludzie? Kto może zabronić, lub żądać takiego lub innego **ustosunkowania się autora** do życia? To znaczy żądać od niego aby myślał i czuł tak, jak ów krytyk! Żył tak jak on od kolebki — i był wogóle nim — nie sobą! Wszakże każdy to rozumie, że to co się mówi w sztuce przez usta wybranych z życia ludzi, **jest rezultatem przeżyć,** które kształtują się bez naszej woli, i są zależne od nieprzewidzianych zupełnie warunków. Wszakże nawet wino z te samej winnicy jest w jednym roku bardziej cierpkie, w innym mniej.

Nie rozumiem dlaczego każda sztuka w teatrze ma się kończyć dobrze, albo każda źle? Komedja obyczajowa odźwierciadla życie danego czasu — ale tego życia daje zaledwie maleńki ułamek.

Co można wiedzieć co się stało z bohaterami komedji Wroczyńskiego? Nie pomarli przecież. Jeszcze **mają czas** na kryminał i pokutę. Koniecz nie ta pokuta ma się odbywać na scenie? Czy doszliśmy już do tego, że jak szwaczki czytające groszowe romanse, żądamy przedewszystkiem **dobrego zakończenia?**

Czy to jest już nowy wpływ, wywarty przez **amerykańskie** filmy — na to nasze, biedne społeczeństwo — „bez twarzy"?

**Stefan Kiedrzyński.**

### W TEATRZE.

Podczas przedstawienia towarzystwo mówi o jednej z aktorek.

— Ależ ona ma najtrudniejszą rolę w tej sztuce! — mówi jeden z panów.

— A to w jaki sposób? Przecie nie mówi przez cały czas ani jednego słowa! — odpowiada jego żona.

— Czyż to właśnie nie jest dla kobiety najtrudniejsza rola?

### *William Erskine*



*Nowomianowany poseł angielski w Polsce, dotychczasowy poseł w Bułgarji.*

### *Przed zachodem słońca*



*Jak zwyczaj każe, gdy tylko słońce ma skryć się na zachodzie wszyscy wyznawcy Mahometa przygotowują się do modlitwy wieczornej.*

# Na szerokim świecie

### Zamarzła karawana

Z Urgi (na granicy z sowietami położonego miasta w Chinach) donoszą, że w drodze do Kjachty zamarzła karawana chińska, którą zasypał śnieg. Dotąd udało się odkopać 22 trupy.

### Ile kwiatów pochłania fabryka perfum

Wcale nie największa we Francji fabryka perfum w Grasse pochłania rocznie 2.500 ton kwiatu pomarańczowego, 1.500 ton kwiatu jaśminu oraz 200 ton róż.

### Najlżejsze dziecko

Pod Cardiff (w Anglji) przyszło na świat dziecko, ważące zaledwie 336 gramów. Ogólnie sądzą, że to maleństwo nie będzie długo żyć.

Jest to stanowczo najmniejsze dziecko, jakie kiedykolwiek przyszło na świat. Wprawdzie w kwietniu tego roku urodziło się w Londynie dziecko, ważące 415 gramów, a ojciec uważał je za rekord w swoim rodzaju, okazało się jednak że był to pogląd o tyle niesłuszny, że malec z Cardiff jest o całe niemal sto gramów lżejszy.



### DOBRA ZAPŁATA.

Jakiś bardzo nieciekawy jegomość przechadza się z młodą panienką po parku. Podchodzi do nich mały chłopak i powiada: Jeżeli pan zrobi mi parę groszy, powiem, co towarzyszka pana zgubiła".

Jegomość dał mu 20 groszy; chłopak schował pieniądze, ukłonił się, a oddaliwszy się o parę kroków, zawołał: smok.

### MŁODE MAŁŻEŃSTWO.

Mąż: — Czy obiad ciągle jeszcze nie gotowy? W takim razie idę do restauracji.

Żona: — Nie mógłbyś zaczekać jeszcze z dziesięć minut?

— Czy wtedy już będzie obiad?

— Nie, nie będzie, ale ja zdążę się ubrać, by pójść razem z tobą.



*— Jest pan skarany na 25 zł. kary za pijaństwo. Następny raz będzie pana kosztował 50 zł.*
*— A jeśli poproszę o abonament.*

CENA OGŁOSZEŃ: 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

**Warszawa,** Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 9 -56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64812. **Brześć n B** Piotrowska 16. **Zakopane,** Krupówki 51/I p. „Espe" Konto PKO 407566 **Włocławek,** Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock,** Plac Kanoniczny 1. **Koło,** ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce,** ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz,** Al. Józefiny 9, tel. 109.

**Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski.** Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-28. **Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**